

■ Dziś w Warszawie rozpocznie obrady VIII Plenum KC PZPR.

■ Od 1 września br. w szkołach zawodowych wprowadzone zostaną nowe programy nauczania. W związku z tym zmienione zostaną też dotychczasowe podręczniki.

■ 15 bm. zakończyło się w Moskwie XXXIX posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWP. Delegacji polskiej przewodniczył wicepremier Piotr Jaroszewicz.

■ Wczoraj minęła 25 rocznica

wyruszenia z Warszawy w łasy piotrkowski-tomaszowski i oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej pod dowództwem Franciszka Zubryckiego.

■ W ubiegłą niedzielę oddziały Wietnamskiej Armii Ludowej zestrzeliły 10 samolotów amerykańskich. W prowincji Quang Tri (Wietnam południowy) partyzanci ostrzelali w poniedziałek z broni maszynowej wojska sajsjońskie i amerykańskie.

■ Filipiny udzieliły tymczasowego azylu politycznego gen.

SKRÓT NAJWAŻNIEJSZYCH DEPEZ Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Kong Le, byłemu naczelnemu dowódcy sił zbrojnych laotańskich neutralów.

■ Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. Podgorny przyjął na Kremlu ministra spraw zagranicznych Włoch — A. Fanfaniego.

■ Prasa londyńska podała, że z funduszy Centralnej Agencji Wywiadowczej korzystała — oprócz brytyjskiego „Encounter” — również część prasy greckiej, francuskiej, australijskiej i zachodniemieckiej.

■ Na granicy syryjsko-izraelskiej sytuacja jest nadal napięta. W kołach oficjalnych w Da-

maszku mówi się, że w wypadku agresji Izraela, Syria zwróci się z prośbą o pomoc do Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

■ W Warszawie odbyły się polsko-jugosłowiańskie rozmowy gospodarcze.

■ Minister komunikacji NRD dr E. Kramer zaproponował zachodniemieckiemu ministrowi komunikacji rokowania w celu zawarcia układu regulującego sprawę ruchu pociągów towarowych między obu państwami.

■ Ponad 2 tys. osób ewakuowano z 6 hoteli w Nevada, Arizona i Kalifornii (USA), gdyż znaleziono w nich podłożone przez nieznaną sprawcę bomby zegarowe.

■ Agencja Reutersa stwierdza, że dotychczas nie wykonano w Indonezji wyroków na kilku osobach skazanych na śmierć przez nadzwyczajny trybunał. M. in. wyrok nie został jeszcze wykonany na byłym wicepremierze i min. spraw zagr. dr Subandrio. (reg)

Wydanie A B

Cena 50 gr

Wtorek, 16 maja 1967 roku
Rok XXII
Nr 114 (6352)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Dziś VIII Plenum KC PZPR

Dziś rozpoczyna się w Warszawie VIII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego PZPR z następującym porządkiem dziennym:

1. o aktualnych zadaniach w pracy politycznej partii;
2. informacje o układach międzynarodowych zawartych przez Polskę z Czechosłowacją, NRD i Bułgarią oraz o konferencji w Karlowych Warach.

XX WYŚCIG POKOJU

- Trzydziestu kolarzy pretenduje do tytułu zwycięzcy
 - Czeka nas wiele niespodzianek
 - Do Pragi pozostało — 1400 km
- (Red. Z. Weiss telefonuje ze Szczecina)

Nie udało się na własnym terenie wygrać choćby jednego etapu. Na podium zwycięzów stanął na drugim schodku tylko Jan Magiera, co więcej, nasza osłabiona już brakiem Józefa Gawliczka drużyna przekroczy we wtorek granicę z szóstą lokatą i dość dużymi stratami zwłaszcza do aktualnego lidera, Francji, następnie NRD i CSRS. Ta stosunkowo słaba nasza pozycja z której niełatwo będzie na dalszej trasie piąć się ku górze jest wynikiem kryzysowego dla naszych reprezentantów czwartego etapu.

Rzecz szczególna, że kryzys łatwo wytłumaczalny w sporcie kolarskim ogarnął niemal cały nasz zespół. Kryzys szczęśliwie minął już nazajutrz na etapie „prawdy”, czego dowodem była druga lokata Polski. Zespół nasz odzyskał swoją moc i potrafił znacznie zniwelować różnice w stosunku do tych krajów, które na kryzysowym dla nas etapie znacznie nas wyprzedziły.

Kilka było w bieżącym wyścigu etapów remisowych, tak też był i ostatni na ziemi polskiej do Szczecina na którym nasza szóstka zasłużyła na szczerą pochwałę, gdyż mimo serii upadków czy defektów które oszczędziły tylko Bławdzina, nie pozwoliła sobie uszczknąć na mecie ani jednej sekundy. Nawet ofiarzy Jan Gawliczek ze zlaną ręką kończył szczerzyński etap.

Niełatwe zadanie czeka osłabiony polski zespół na długiej jeszcze przecież trasie do Pragi. W drużynie panuje jednak wiara we własne siły. Przecież można było stracić do Bułgarii na czwartym etapie ponad osiem minut, aby nazajutrz wyprzedzić tę drużynę prawie o sześć minut.

Snując prognozyki pamiętajmy ciągle, że do Pragi jeszcze ponad 1400 km! Wyjątkowo wyrównany poziom reprezentuje ogromną większość drużyn. Wszystkie one szczególnie poważnie przygotowały się do jubileuszowego wyścigu.

Srednia szybkość lidera po sześciu etapach 44,2 km na

dystansie 838 km. To wynik bez precedensu w 20-letniej historii Wyścigu Pokoju. To jest rekord podobnie jak i rekordem była przeciętna drugiego etapu 46,2 km na godzinę.

Nie starajmy się typować dzisiaj zwycięzcy indywidualnego wyścigu. Ani Smolk, ani Francuzi Helntz czy Belg Beirand nie mają jeszcze dzisiaj zapewnionego miejsca w czołówce. Pretendentów do zwycięstwa jest przynajmniej jeszcze ze trzydziestu. Przecież to dopiero jedna trzecia trasy za kolarzami. Iż może się jeszcze zdarzyć wypadków zupełnie dzisiaj nieprzewidywanych. A od Karl-Marx-Stadt znowu się góry. Wprawdzie ani Alpy czy Pireneje, ale w każdym razie teren górski, a przecież z każdym dniem kolarze będą mieli w nogach coraz to więcej kilometrów.

Z uwagą będziemy śledzić przebieg tej wspaniałej imprezy, która na polskich terenach pobliża wszelkie dotychczasowe rekordy zainteresowania i serdeczności polskiego społeczeństwa.

Etap Szczecin-Berlin

Wczoraj kolarze Wyścigu Pokoju odpoczywali w Szczecinie. Dziś zawodnicy wystartują ze Szczecina i po przekroczeniu granicy znajdą się na terenie NRD. Trasa etapu Szczecin — Berlin liczy 157 km.

Profesorskie nominacje



15 bm. wiceprzewodniczący Rady Państwa prof. St. Kulczyński wręczył w Belwederze nominacje profesorskie. N/z: nominację na prof. nadzwyczajnego otrzymuje A. Justa z Politechniki Łódzkiej.

CAF — Sokołowski — telefona

Już jesienią w Łodzi nastąpi pierwsze przesuwanie domów (Informacja własna)

Kilka tygodni temu donosiłmy o podjętych przez zespół inż. M. Frankowskiego w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego, pracach nad dokumentacją robót związanych z przesunięciem domów przy ul. Kopeńskiego.

Budowa nowego wiaduktu na tej ulicy, nad torami PKP, przewiduje znaczne podwyższenie na niemalym odcinku jezdnii ul. Kopeńskiego. Z chwilą kiedy ta praca zostanie dokonana, jezdnia znajdzie się na poziomie pierwsze go piętra domów nr 53, 57 i

59 przy ul. Kopeńskiego. Budowniczo wie wiaduktu musimy albo do wysokości pierwszego piętra domów wybudować mur oporowy, albo domy rozebrać. Istnieje jeszcze trzecia ewentualność — przesunąć — tak jak to już stosowano w Warszawie w stosunku do obiektów zabudowanych — domy o kilka metrów. Stan techniczny domu nr 53 nie kwalifikuje go do przesunięcia. Czynność ta w tym wypadku nie wytrzymałaby kalkulacji. Przesunięcie opiera się natomiast w stosunku do domów nr 57 i 59. Są to domy zdrowe 4-piętrowe. One to przesunięte zostaną o około 30 metrów!

Zarząd Dróg i Zieleni zlecił już opracowanie dokumentacji Biuru Projektów Budownictwa Komunalnego. Najpóźniej jesienią — o ile nie wytoni się jakaś poważniejsza przeszkoda — będziemy świadkami, po raz pierwszy w Łodzi — takiej operacji jak przesuwanie domów.

(AP)

Niekorzystnie odróżnił się od reszty

Z procesu Karola Kota

15 bm. — w 10 dniu procesu przeciwko Karolowi Kotowi — zeznawali jego koledzy szkolni. Jak wynikało z ich zeznań — w szkole nie cieszył się on przychylnością kolegów. Tu też narodziły się owe przewraski: „Lolo Idiot” i „Lolo Krwawy”. Wielu z nich bało się go, gdyż był nieobliczalny w swoich reakcjach, brutalny, a fakt, że nie rozstawał się z nożami — stanowił dodatkową groźbę. Niemal wszyscy koledzy Kota stwierdzali, że odróżnił się on niekorzystnie od reszty, był zamknięty w sobie, ponury, skłonny do nagłych wybuchów. Uwagę jego rówieśników zwrócił m. in. szczególnie stosunek Karola Kota do dziewcząt, które brutalnie zaczepiał. To wszystko spr-

wiło, że kiedy rozeszła się wieść o beatyjskim zabójstwie 11-letniego chłopca pod Kopecem Kosciuszki, w klasie zastanawiano się, czy nie jest to dzieło Karola Kota. On sam kwitował takie pytania śmiechem.

W ostatniej klasie — tuż przed maturą — Kot wykazywał szczególnie nasilone jakiegogo podniecenia i równocześnie depresji. Świadkowie nie potrafili jednak dać zdecydowanej odpowiedzi, czy chodziło o zamiary samobójcze, z jakimi oskarżony nosił się ponoć na wiosnę ub. r. czy też chodziło po prostu o naukę, z którą — w ostatnim roku — Kot miał szczególnie wiele trudności.

Od 1 września br.

Nowe programy nauczania w szkołach zawodowych

Szkołnictwo zawodowe przygotowuje się do wprowadzenia od 1 września br. do klas pierwszych nowych, zreformowanych programów nauczania i podręczników. Sprawy te były w poniedziałek tematem konferencji prasowej w Ministerstwie Oświaty i Szkołnictwa Wyższego.

Reforma nauczania w szkołach zawodowych jest zadaniem o wiele trudniejszym i bardziej skomplikowanym niż w szkołach ogólnokształcących.

W pracach nad nowymi programami zastosowano zasadę tzw. szerokiego profilu kształcenia, przyszli absolwenci będą przygotowani do pracy nie w jednej wąskiej specjalności, ale w razie potrzeby na różnych stanowiskach. W wyniku długiej dyskusji ujednoczono programy przedmiotów ogólnokształcących (język polski, rosyjski, historia, matematyka, fizyka, chemia i geografia), w szkołach zawodowych prowadzonych przez resort oświaty i inne resorty. Uczniowie klas pierwszych szkół zawodowych otrzymają

w przyszłym roku nauki nowe podręczniki do wszystkich przedmiotów ogólnokształcących. Nowe podręczniki do przedmiotów zawodowych ukażą się dopiero w końcu roku kalendarzowego.

Rozmowy gospodarcze Polska — Jugosławia

W poniedziałek zakończyły się w Warszawie obrady polsko-jugosłowiańskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej.

Komitet rozpatrzył podstawowe problemy rozwoju obustronnych stosunków ekonomicznych. Stwierdzono dalszy postęp w rozwoju wzajemnych obrotów handlowych, które w ub. r. w porównaniu z rokiem poprzednim powiększyły się o ponad 12 proc. przy czym bardzo wydawnie — bo o ponad 65 proc. wzrosły obroty sprzętem inwestycyjnym.

Linia „Lotu“ Warszawa — Split

W niedzielę 21 maja otwarta zostanie nowa linia „Lotu“ Warszawa — Split (Jugosławia). Samoloty kursować będą w każdą niedzielę.

„Richardwerke“ oskarżają

Korespondencja z Pragi K. Szyndzielorza

W ostatnich dniach wojny wstrząsały Czechosłowacją gigantyczne eksplozje. Hitlerowcy niszczyli dynamitem ślady swoich zbrodni, zasypywali podziemne składy i fabryki broni. Ale nie zdążyli zniszczyć wszystkiego. W ciągu ostatnich dwóch lat wojny 200 tys. jeńców i więźniów z Polski, Związku Ra-

dzieckiego, Francji, Włoch i Czechosłowacji budowało tutaj system podziemnych kombinatów przemysłowych. Miały one przedłużyć zdolność III Rzeszy do prowadzenia wojny, były przecież odporne na bomby z alianckich samolotów.

W Czechach i na Morawach pozostały podziemne tułryki samolotów, motorów lotniczych, silników czołgowych, części do okrętów podwodnych i rakiet. Budowano tu fabryki bez względu na koszty. Najczęściej używana przez hitlerowców „moneta“ było wtedy życie jeńców. Największą fabryką podziemną na terenie Czech były „Richardwerke“.

W Czechach i na Morawach pozostały podziemne tułryki samolotów, motorów lotniczych, silników czołgowych, części do okrętów podwodnych i rakiet. Budowano tu fabryki bez względu na koszty. Najczęściej używana przez hitlerowców „moneta“ było wtedy życie jeńców. Największą fabryką podziemną na terenie Czech były „Richardwerke“.

(A) Dalszy ciąg na str. 2

25 osób zatrulo się lodami

Jak podaje poniedziałkowy „Wieczór Wrocławia“, 25 osób uległo poważnemu zatruciu lodami zakupionymi w zakładzie Bolesławy Duszyńskiej we Wrocławiu. 18 osób skierowano do szpitala zakaźnego. Stwierdzono, że objawy u chorych są typowe dla zatrucia gronkowcami. Sprawa zatrucia lodami jest przedmiotem dochodzenia.

Protest przeciwko wydaleniu korespondenta „Prawdy“

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR złożyło kategorię protest przeciwko nieuzasadnionej decyzji o wydaleniu korespondenta „Prawdy“ z ChRL i stwierdziło, że cała odpowiedzialność za następstwa takiego postępowania spada na stronę chińska.

W oświadczeniu przekazanym ambasadzie chińskiej w Moskwie stwierdza się m. in.: korespondenci radzieccy akre dytowani w Pekinie redagują swe informacje w oparciu o obiektywne i wiarygodne fakty, a także materiały publikowane przez prasę chińska.

Halny w Tatrach

W nocy z niedzieli na poniedziałek i w dzień w Tatrach było bardzo silny halny wiatr, którego szybkość w podmuchach dochodziła do 126 km na godzinę.

Wichura poczyniła spustoszenie w lasach.

FOTOAKTUALNOŚCI ŁÓDZKIE

Młodzi gastronomicy — na start



Wczoraj rozpoczął się w Łodzi III ogólnopolski konkurs „Młodego gastronomika“, zorganizowany przez Ministerstwo Handlu Wewnętrzne i Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Handlu i Spółdzielczości. W konkursie uczestniczą kucharze i kelnerzy. Są to uczniowie i absolwenci zasadniczych szkół gastronomicznych.

I tak np. 35 kucharzy z 26 miast wyłonionych w eliminacjach konkursów wojewódzkich, w tym dwie lo-

dzianki — Krystyna Keńska i Danuta Napierała — ubiegają się o tytuł najlepszego kucharza. Kto zdobędzie I miejsca w skali ogólnopolskiej — dziś rozstrzygnie jury. Również dziś, o godz. 15 w „Balatonie“ odbędzie się podsumowanie dwudniowego konkursu „Młodego gastronomika“.

Dodajmy, że w tym roku gastronomi w skali krajowej otrzyma 1100 kucharzy i 1030 kelnerów, rekrutujących się z młodych kadr.

Foto — L. Olejniczak

Zacznijmy od pozytywów.

Wartość zakupionych na ostatnich Targach Poznańskich artykułów odzieżowych, dziewiarskich i pończosznicych dla Łodzi i województwa rów na się 677,5 mln zł. Ilości kryjące się pod tymi liczbami wspomagane zapasami, które zgromadzą się pod koniec I półrocza w łódzkich i wojewódzkich hurtowniach, powinny, zdaniem handlowców, sprostać naszemu zapotrzebowaniu w sezonie jesienno-zimowemu.

Zabraknie „jedynie”: płaszczy damskich i dziewczęcych laminowanych, płaszczy i odzieży sportowej z ortolionu, wyrobów z modylonu i elastylu, koszul i bluzek non iron, trykotaży z welen niskoprocetowych, spiojszków niemowlęcych...

Jaki stan, mimo że dopiero nastąpi, stał się już faktem dokonanym. Handlowcy wypenetrowali wszelkie rezerwy kupując na targach niezależnie od pierwotnych ustaleń, dodatkowo ilości szczególnie poszukiwanych artykułów za sumę 29.704 tys. zł.

Handlowcy — jak można sądzić — dwoili się i troili, aby zaopatrzyć nas jak najlepiej. Braki, o których wspomnieliśmy, nie są dla nas żadną nowością, tego typu artykuły w dalszym ciągu są rarytasem spod ludy. Biorąc pod uwagę ilości jakie udało się w Poznaniu zakupić, handlowcy oceniają Wiosenne Targi bardzo pozytywnie. Niestety ilość to jeszcze nie wszystko.

Jako motto drugiej części

negatywów

— pozwolimy sobie przytoczyć zdanie jakiegoś padła w prywatnej co prawda rozmowie z ust przedstawiciela przemysłu bawełnianego podczas zakończonej niedawno giełdy tegoż przemysłu. Zdanie to brzmiało mniej więcej tak: ci handlowcy zupełnie zgłupieli, nie innego nie żądają tylko interes klientów... Osobiście mielibyśmy do tego sporo zastrzeżeń, szkoda jednak, że nie było dane usłyszeć tej opinii żadnemu handlowcowi. Nieczęsto bowiem żal i pretensje wypowiedziane z głębi serca są jednocześnie tak pięknym komplementem. Z prywatnych wypowiedzi nie należy wyciągać żadnych wniosków. Służymy wobec tego oficjalnym danymi z Wojewódzkiej Komisji Tere

Sługa dwu panów

nowo-Branzowej, która pokusiła się o ocenę targowych kontraktacji odzieży, dziewiarskiej i pończosznicy.

Mimo istniejących porozumień między handlem i przemysłem, popartych autorytetem ministerialnych podpisów, na Wiosennych Targach w dalszym ciągu nie można było „dogadać się”. a propos: terminów dostaw, doboru odpowiadających handlowi tkanin, doboru producenta, ilości atrakcyjnych wzorów, poszukiwanych rozmiarów, ciekawych kolorystyk.

Najpoważniejszym problemem jest tu niedostosowywanie się przez przemysł do terminów dostaw proponowanych przez handel. Targi obejmowały zakupy na III i IV kwartał. Handlowy sezon jesienno-zimowy trwa w zasadzie od sierpnia do listopada. Przemysł nie przyjmuje tego do wiadomości. Zawarte na targach umowy przewidywały, że dostawy odzieży na II półrocze zostaną zrealizowane tylko w 40 proc. w trzecim kwartale, a w 60 proc. w czwartym. Oznacza to z jednej strony brak poszukiwanych artykułów na rynku wtedy, gdy naprawdę są poszukiwane, z drugiej strony grozi gromadzeniem się zapasów w hurtowniach. Dostawy przewidziane na IV kwartał bardzo często bowiem trafiają do handlu dopiero w grudniu, a nawet w styczniu. A wtedy to już musztarda po obiedzie.

Tak to trwa od lat i żadna siła nie może zmusić przemysłu do dostosowania się do życzeń handlu i podpisywania umów z wymienieniem miesięcznych terminów dostaw. Wygląda to tym bardziej nonsensownie, jeśli uprzytomnimy sobie, że w zakładach przemysłowych obowiązują jednak miesięczne plany produkcji...

W tej sytuacji prywatny sąd naszego rozmówcy z giełdy bawełnianej niepokojąco się uogólnia. Przemysł rzeczywiście sprawia wrażenie zdziwionego i oburzonego na handel, który śmie dostosowywać się do potrzeb klientów. Handel zaś sprawia wrażenie nie tylko dostosowującego się do tychże życzeń, ale balansującego między, jak się okazuje, sprzecznymi interesami swoich dostawców i odbiorców. Jednym słowem sługa dwu panów. Rzecz teraz w tym, aby się zdecydować

kto naprawdę rządzi

Sądząc z codziennych obserwacji, bardzo często rządzi wskaźniki. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć taką wydałoby się śmieszna historię zaobserwowaną na wspomnianej już giełdzie bawełnianej: spirano się tam dosć poważnie o szerokość tkanin pościelowych. Odbiorcy chcieli kupować węższe, a przemysł bawełniany oferował szersze. Ostateczny podstępachy przez nas argument brzmiał: my musimy się rozliczać z planu nie tylko w metrach bieżących, ale i... w kwadratach(!)

Podobnie nie bardzo zrozumiałą dla laika sprawą są terminy dostaw. Myśląc logicznie, należałoby je dostosować do rzeczywistych potrzeb. Odpowiedzialność zakładów produkcyjnych nie powinna kończyć się w momencie wyprodukowania określonych asortymentów. Produkuje się przecież dla kogoś, a nie dla „odhaczania” w planie. Pewnym novum w tej dziedzinie jest wspomniana kilkakrotnie giełda bawełniana, na której przemysł odzieżowy zaczął po raz pierw-

szy kontraktować tkaniny nie na półrocze a na kwartał. Pomysłano dobrze, wykonano gorzej. Okazało się bowiem, że ponad 10 proc. przewidzianych zakupów trzeba było odłożyć do rezerwy. Nie odbyła się jeszcze sukienkowa giełda przemysłu dla handlu i nie wiadomo jakie tkaniny na sukienki kupować...

Aby utrzymać się w pozytywno-negatywnej konwencji naszych rozważań, chcielibyśmy na zakończenie odnotować kolosalne wprost zwycięstwo handlu na Wiosennych Targach. Wszystkie przedstawione wzory zarekwirovano, zaplombowano, opisano i sfotografowano. Dzięki temu skończy się partyzantka zakładów przemysłowych, które jak dotąd bardzo często na targach pokazywały ouda, a w seryjnej produkcji spokojnie wytwarzały buble. Korzyść z tego postąpienia może być jeszcze jedna. Być może przemysł przestanie się dziwić, że handel schlebia gustom klientów i sam zaczynać tak czynić...

IWONA SLEDZINSKA

Jak prawdziwe...



Z okazji dorocznej aukcji futer we Frankfurcie nad Menem odbył się tam galowy pokaz mody, w czasie którego prezentowane były nie tylko stroje z najdroższych futer naturalnych, lecz także z doskonale imitujących futra tworzywo sztucznych. Chemiczna nazwa tworzywa użytego na wyprodukowanie tego kapelusza (na zdjęciu) jest tak zawiła, że poprzestaniemy na określeniu rodzaju futra, które tworzywo to ma „udać”... Chodzi w tym wypadku o długowłose skunksy. CAF — DPA

Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi przystąpiła do realizacji dokumentu o kontaktach i współpracy ludności polskiej i radzieckiej, zamieszkałej nad brzegami Bugu. Przedstawiciel „Dziennika Łódzkiego” brał udział w wyjeździe rekonesansowym ekipy filmowców do Brześcia i Łucka. Oto garść wrażeń z tej podróży.

Brześć z oddali robi wrażenie portu, tak wiele unosi się nad nim ramion dźwigów. Południowy kraniec miasta, którego właśnie prowadzi wjazd od granicy, jest jednym ogromnym placem budowy. Powstające tu osiedle mieszkaniowe zadziwia nie tylko skalą, rozmachem, lecz i śmiałością architektury. Ta panorama jest przecież pierwszym widokiem, jaki wita cudzoziemca u bram Związku Radzieckiego. A tędy właśnie, przez Brześć, prowadzi główna magistrala w głąb ZSRR, tu rozwidla się szosy na Kijów i Moskwy.

Za dwa lata — 950-lecie istnienia. Historia była tu burzliwa, jak zawsze na każdym pograniczu. Nawet Szwedzi dotarli do Brześcia podczas potopu. Z ostatniej wojny wyszedł w 40 procentach zniszczony. Liczący zaledwie 10 tysięcy mieszkańców. Dziś ma 100 tysięcy, w 1985 roku będzie miał ich dwakroć więcej. Centrum nie zdążyło dotychczas przeobrazić się gruntownie, jak południowe dzielnice. Jest czysto i schludnie, lecz miejscami jednak jeszcze trochę małomiasteczkowo. Mimo to nie ma w tym przyko nic z nastroju marzmu właściciwego małym miastem, jest ruch, krzątania, pośpiech. Ten ton nadają miastu fabryki, które wyrastają w osobnej dzielnicy, na wschód od Brześcia, wzdłuż szosy moskiewskiej.

rezy Kartuskiej — dokumentalne fotografie z obozu, zdjęcia archiwalne więzionych w Berezie komunistów polskich i białoruskich.

Jeszcze wymowny kontrast z tym ponurym rozdziałem historii stanowi dział następny: kronika przyjacielskich, sąsiedzkich kontaktów obwodu brzeskiego i ziemi lubelskiej. Kontakty te trwają już 10 lat i nie ograniczają się bynajmniej do wymiany delegacji oficjalnych. Co roku w obu kierunkach przekraczają granicę setki ludzi — młodzież, harcerze, drużyny sportowe, specjaliści z zakładów przemysłowych o zbliżonym profilu, itp. Zdumiewa doprawdy pomysłowość i różnorodność form tych kontaktów.

Zaś w roku bieżącym, w 50-lecie Rewolucji Październikowej, wymiana obejmie już nie setki, lecz tysiące ludzi. Niezależnie od kilkudziesięciu mniejszych imprez, po obu stronach przewidziano mityngi z udziałem delegacji sąsiadów w liczbie 2 tysięcy osób. Pierwszy z tych mityngów odbędzie się w maju na błoniach pod Brześciem. Tak masowych i trwałych kontaktów nie dopracowano się dotychczas ani na południowej, ani na zachodniej granicy naszego kraju. A przecież równoległe z Lublinem, więc sąsiedzką z wschodnimi sąsiadami na swoją rękę utrzymują Rzeszów, Białystok i Olsztyn.

SPOTKANIE NAD BUGIEM

Tutaj, w enklawie przemysłowej, znów uderza człowieka zmasowana ofensywa nowoczesnej architektury. Oto wzniesiona przed dwoma laty fabryka dywanów: znakomite wyposażenie w sprzęt zarówno rodzimy, jak i sprowadzony z całej chyba Europy, własna sala teatralna na kilkaset miejsc, hala sportowa, elegancka stołówka, zdolna obsłużyć w ciągu godziny 1500-osobową załogę zakładu.

W najbliższym sąsiedztwie — fabryka lamp żarowych, widomy znak współpracy obu naszych sąsiadujących narodów. To jeden z większych kontraktów „Metalax portu” — na sumę około 7 mln rubli. W myśl umowy 90 proc. wyposażenia dostarcza strona polska. Skomplikowane aparaty z metryczką „made in Poland”, polscy specjaliści wyróżniają się wśród załogi niebieskimi uniformami z plaketką „Mez”... Ich ekipa przebywa tutaj już od roku, a liczy zależnie od potrzeb 10—15 osób. Rekrutują się ze wszystkich specjalistycznych zakładów w kraju. Pierwszym, którego spotykamy, jest p. Stefan Szyberg, starszy mistrz z Pabianickiej Fabryki Żarówek. Przyjechał na 6 tygodni, by uruchomić urządzenia, dostarczone z Pabianic. Zarówno on, jak i inni Polacy, podkreślają doskonale warunki i serdeczną atmosferę, stwarzaną przez gospodarzy.

Wracamy do miasta — do jego codzienności i historii. Tutajże muzeum pieczołowicie kulturuje pamiętki po wielkich ludziach, którzy wywiedli się z ziemi brzeskiej — Białorusinach, Rosjanach i Polakach. Jest więc pamiętkowy medalion Mickiewicza i makieta dworku, w którym poeta przyszedł na świat, są dokumenty poświęcone Tadeuszowi Kościuszce i Romualdowi Trauguttowi, który w tych rejonach rozpoczął działalność powstanczą, jest również kącik Elizy Orzeszko (nazwisko pisarki w tej formie brzmi dość osobliwie dla polskiego ucha). Ale są również pamiętki tragiczne, wyjęte z akt Be-

Bo też nad Bugiem zaskakuje niezwykła serdeczność wzajemna i łatwość porozumienia mieszkańców obu brzegów rzeki. Na każdym kroku natknąć się można na przykłady historycznej wspólnoty losów. W Łucku, na przykład, towarzyszy nam z ramienia gospodarzy tamtejszy dyrektor wojewódzkiego zarządu kin — Pietro Gołubowski. Od pierwszej chwili czujemy się ze sobą jak starzy znajomi, ale to tutaj rzecz całkiem normalna. Jednak dopiero tuż przed pożegnaniem Pietro zdradza się nam ze swymi przeżyciami: znalazłszy się w okrażeńiu jesienią 1941 roku pod Briańskiem, przez następne 3 lata walczył w oddziale partyzanckim gen. Kołpaka, który dotarł i na Lubelszczyznę. Znajome nazwy — Bilgoraj, Tomaszów Lubelski, Puszczka Białowiecka, to miejsca kolejnych kwater Pietra. Uczestniczył w słynnej bitwie w Lasach Janowskich, która toczyła wspólnie oddziały radzieckie i polskie, otoczone przez przeważające siły hitlerowców.

A ile losów Pietra i tylu innych mieszkańców tej ziemi, lepiej rozumie się wymowę największej brzeskiej pamiętki — słynnej twierdzy — bohatera. Przed wejściem do twierdzy dzieci obiadują pamiętkowe działo i kręcą nim zapamiętane, zaś wewnątrz wiszą w gablotach szczytki dziecięcych zabawek, wydobytych spod gruzów. Hitlerowska nawała runęła niespodziewanie nad ranem 22 czerwca 1941 roku. W twierdzy było wówczas 6 tysięcy żołnierzy i około 300 rodzin oficerów. Bronili się przez półtora miesiąca, do ostatniego naboju i ostatniej kropli wody.

Gdy spoglądam z twierdzy na bystry nurt Bugu, cisnie się na myśl zasłyszane gdzieś zdanie: „Taka rzecz nie powtórzy się więcej...”

Najsilniejsza jest przyjaźń, pieczętowana wspólnie przelaną krwią.

JULIAN BRYSZ

Trybuna CZYTELNIKÓW

Receptura czy chęć szczerą

Salonów pralniczych mamy coraz więcej i coraz częściej z nich korzystamy. Od kilku lat korzystam z ich usług i ja. Mam więc sporo doświadczeń, którymi ochciałabym się podzielić z dyrekcją Miejskich Pralni i Farbiarni, zainteresowaną chyba również w stałym podnoszeniu jakości usług.

Zacznę od konkretów. Od wyglądu bielizny po praniu. Otóż mimo jednolitej receptury nigdy nie można przewidzieć jaki on będzie. Raz bielizna jest dobrze wykrochmalona i starannie wymagalowana

przez nowoczesny magiel-prasowniczy. Kiedy indziej żółta i wyglądająca jakby wyciągnięta ja psu z gardła. Zwłaszcza przykro się robi gdy w takim stanie dostaje się obrusy, których potem bez ponownego krochmalenia i prasowania nie sposób położyć bez wstydu na stół. Aktualnie dysponuję dwoma takimi obrusami — dziełem działalności usługowej salonu przy ul. Brackiej. Jak wynika z tego, rzecz leży nie tyle w recepturze, ile w sposobie wykonania usług.

Być może nowo otwarty salon przy ul. Brackiej ma jeszcze młoda, niedoświadczoną kadrę, która zbyt długo suszy bieliznę, a potem nie może jej starannie wymagalować, ale przecież od tego jest kierownictwo, które od czasu do czasu powinno obejrzeć wypracowaną bieliznę i zwrócić nowym pracownikom uwagę na niedociągnięcia w ich pracy. Niestety w pralni przy ul. Brackiej nikt tego nie robi i co miesiąc odbiera się „upiór” z tymi samymi co poprzednio ustępkami.

Podając powyższe uwagi do wiadomości ogólnej, w tym również i dyrekcji MPiF, mam nadzieję, że moje uwagi pomogą i że w przyszłości bielizna prana w salonie przy ul. Brackiej zmieni swój wyklad ku zadowoleniu wszystkich klientek.

Nazwisko czytelniczki znane redakcji.

Dolary za... kosze!

16 mln złotych dewizowych, czyli około 2,5 mln dolarów, zarobili na eksporcie koszywiklinowych zakłady zjednoczenia „Las” w woj. olsztyńskim. Największymi odbiorcami były Kanada i Anglia. W tym roku do listy eksporterów dołączyła Szwecja. Ogółem pójdzie w świat 60 tys. różnego rodzaju koszyków.

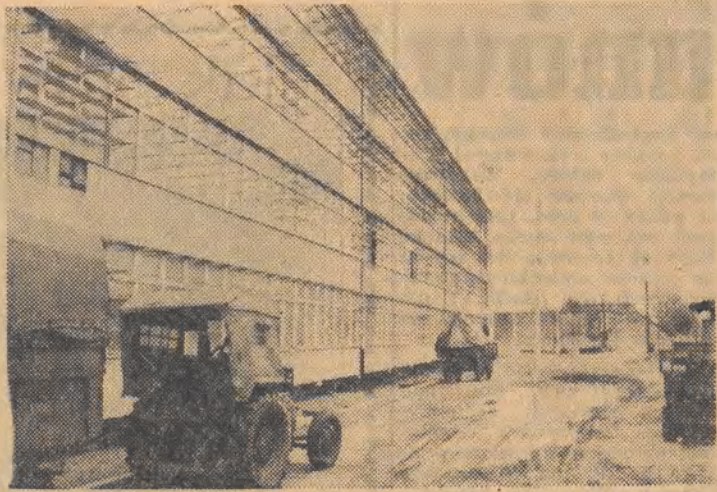
Wiele specjalności



Państwowe Studium Stenotypii i Języków Obcych w Warszawie obchodzi w bieżącym roku swój jubileusz — 10-lecie powstania. Jest to najstarsza i jedyna tego rodzaju szkoła ucząca i przygotowująca do zawodu maturzystów. Adres szkoły — Warszawa, ul. Nowowiejska 5. Tu młodzież po ukończeniu liceum ogólnokształcącego może w ciągu 2-letniego cyklu nauki zdobywać zawód sekretarki, ze znajomością stenografii, pisania na maszynie i języków obcych, korespondentki w handlu zagranicznym, handlowca i pracownika administracyjnego. Większość absolwentów zatrudnia resort handlu zagranicznego. Dotychczas opuściło szkołę 1600 dyplomantów. W tych dniach zorganizowano w Studium konkurs pisania na maszynie dla słuchaczek kończących 2-letni kurs.

Na zdjęciu: konkurs pisania na maszynie. CAF — Szyperka

Szklane domy dla przemysłu



Z określeniem FABRYKA kojarzą się ciągle jeszcze gmachy z czerwonej cegły, ponure, osnute czernią dymów buchających z wysokich kominów i rozjaśnione kratkami miniaturowych szyb w oknach przez które nie łatwo przedziera się światło dnia.

Nowe budownictwo oddaje przemysłowi fabryki, które kojarzą się z wyglądem gmachów sanatoryjnych. Taki gmach znajduje się przy ul. Potrkowskiej 16/18 w Aleksandrowie. Na załączonym zdjęciu doskonale widać przez wagę szkła nad murem ściana. Jest to główny gmach produkcyjny „Sandry”, którego wnętrza odpowiadają efektywnością zewnętrzną konstrukcji.

„Rozpanoszyły” się tu: dzielnia, łączarnia i wykończalnia z całym przepychem nowoczesności. Wyposażone są w nowe maszyny z importu — włoskie, angielskie, czeskosłowackie, belgijskie i niemieckie. Z satysfakcją obserwuje się ich pracę i pracę ludzi, którzy dawniej obsługiwali 2 lub najwyżej trzy huczace i brudne kolosy, a dziś panują nad sześcioma a nawet ośmioma automatami. Lżejsza praca, większe bezpieczeństwo i higiena. Aparaty formiarskie, nadające kształty pończochom i skarpetom krążą dookoła swej osi. Dawniej krajał dookoła nicz człowiek. Spaliny odprowadzane są automatycznie przez niewidoczne urządzenia. W halach jasno, czysto, przestronnie i świeżo.

Dwa lata temu uruchomiono produkcję na III piętrze, a niższe kondygnacje były jeszcze w budowie. Warunki pracy były bardzo skomplikowane, ale załoga pokonywała

wszystkie trudności byle sprostać zadaniom produkcyjnym, zwłaszcza eksportowym.

Trudności pojawiają się zresztą raz po raz. Zakłady żyją tak intensywnym tempem, wynikającym ze zmian parku maszynowego, że w pewnym momencie ub. roku były kłopoty z wykonaniem planu, bo brakowało wykwalifikowanych pracowników. Przez dwa lata przeszkolono 2 tys. nowych pracowników. Dziś nie ma kłopotów z zatrudnieniem. Własna szkoła co roku zasila osiemdziesięcioma absolwentami szeregi załogi. Od 1961 r. 420 uczniów (a raczej uczennic, bo mężczyźni w tym zakładzie nazywani są rodzynkami z tej racji). Śe stanowią 18 proc. 4.600 zatrudnionych) objęło stanowiska przy warsztatach pracy. W przyszłym roku szkoła będzie miała 5 klas. 14-letni absolwenci szkół podstawowych po trzech latach nauki i roku stażu (płatnego) pod nadzorem mistrzów i kierowników oddziałów — przede wszystkim dzielni — podejmują już pracę akordową, która w zależności od stopnia uzdolnienia i „przyłożenia” się do roboty daje niebagatelną zarobek powyżej 2,5 tys. złotych. W tych warunkach nie może być kłopotów z zatrudnieniem ani z naborem do szkoły, ani z produkcją.

Nowe gmachy, nowe wyposażenie, nowe warunki pracy i nowi, o wysokich kwalifikacjach ludzie — to dzisiaj-

sza „Sandra” — kombinat przemysłu pończosznego z marką doskonałego eksportera polskich skarpet, pończoch i rajstop. (Tar.)

Foto — A. Wach

Ponad 50 lat w służbie zdrowia

Wśród pracowników pabianickiej służby zdrowia mało się spotyka ludzi, którzy mogą się poszczycić 50-letnim stażem pracy. Jednym z nich jest 70-letni Franciszek Sulat (na zdjęciu) — felczer społeczny Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Pabianicach.

Pierwsze kroki w służbie zdrowia p. Franciszek stawiał w 1914 r. w szpitalu w Wieluniu. Był salowym. W dwa lata później ukończył kurs PCK i powołany został do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Otrzymał stopień podoficerski i pracował jako felczer.



W czasie okupacji p. Franciszek był żołnierzem II Armii Wojska Polskiego. Ratował życie i zdrowie rannym kolegom.

Po wyzwoleniu rozpoczął pracę w pabianickiej poradni skórno-wenerologicznej i w niej mimo siedemdziesiątki aktywnie pracuje. Z odznaczeń wojskowych p. Franciszek posiada „Medal Zwycięstwa i Wolności”, „Medal za Warszawę”, „Oznakę Grunwaldzką”. Z cywilnych — Brązowy Krzyż Zasługi, Złota Odnaka Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia, Odnaka Wzorowego Pracownika Służby Zdrowia i Honorowa Odnaka Województwa Łódzkiego.

Warto zaznaczyć, że w swojej długoletniej pracy p. Franciszek wykonał blisko 200 tys. zastrzyków.

W swojej rodzinie nie jest jedynym pracownikiem służby zdrowia. Syn Henryk jest ordynatorem szpitala dla nerwowo chorych w Kochanów-

Polski len zdobywa świat

Z każdym rokiem „Cetebe” pozyskuje nowych klientów i otrzymuje zamówienia od tradycyjnych już odbiorców. Obecnie artykuły białe sprzedajemy do 33 krajów świata, przy czym najczęściej, bo blisko 65 proc. całego eksportu, idzie do Ameryki, głównie do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Na drugim miejscu znajdują się kraje europejskie jak Dania i Anglia.

Ostatnio nasi producenci i eksportrzy zmieniają asortyment oferowanych klientom artykułów białych. W miejsce białych poscielowców i ścierek, „Cetebe” dostarcza za granicę więcej tkanin odzieżowych, dekoracyjnych i stolowych. Pomyślnie wpływa to na opłacalność transakcji, a jednocześnie lepiej odpowiada aktualnemu zapotrzebowaniu.

(KS)

Między Łodzią a Zgierzem

Konkurencja

Na trasie Łódź — Zgierz kursuje dziennie około 100 tramwajów i ponad 40 autobusów PKS. Oprócz tego co dzień na tej samej trasie kursuje kilkanaście autobusów zgierskich zakładów pracy, które dowożą do Zgierza kilkudziesięciu pracowników.

Jak oblicza się w Zgierzu do pracy w tym mieście dojeżdża z Łodzi około 600 osób. Natomiast ze Zgierza do Łodzi dojeżdża co dzień około 1500 osób.

Trudno tu ganić rozbudowaną do nieprawdopodobnych rozmiarów komunikację miejską w Zgierzu, gdzie kursuje 26 autobusów posiadających swoje przystanki, rozkłady jazdy i ściśle określone trasy. W Zgierzu nie ma komunikacji publicznej, która zaspokajałaby potrzeby miasta, zakłady pracy przez to rozwiązuje ten problem własnym transportem i tylko dla siebie. Przesadą jest natomiast wyręczanie fabrycznym

transportem takich instytucji jak MPK, PKS czy PKP.

Zresztą nie tu koniec nonsensu. W godzinach od 7 do 9 tramwaje w kierunku Zgierza jeżdżą zupełnie puste, bowiem w tym kierunku do pracy z Łodzi nikt nimi nie dojeżdża. Natomiast ze Zgierza do Łodzi wszystkie wagony są zapelnione do granic możliwości gdyż w tym czasie z Ozorkowa, Zgierza i z innych miejscowości setki młodzieży podają do szkół, a i pracowników łódzkich zakładów pracy w tym czasie również nie brakuje.

W tym samym czasie ze Zgierza do Łodzi wyrusza kilkanaście zupełnie pustych autobusów, którym nikogo po drodze zabierać nie wolno, bowiem służą one wyłącznie do przewozu własnych pracowników.

Do nonsensów zaliczyć można również i to, że zakłady bielnicze, nie posiadające własnego taboru do przewozu pracowników, wypożyczają autobusy z PTTK placąc grube

sumy pieniędzy aby tylko zrobić konkurencję powołanym do przewozu osób przedsiębiorstwom w rodzaju MPK.

Nieporozumieniem wydaje się fakt, że po 1500 pracowników dojeżdżających ze Zgierza nie przyjeżdża ani jeden samochód, bowiem Zgierz leży daleko od Łodzi, w odległości 10 kilometrów. Natomiast po pracownikach dojeżdżających z Łodzi do Zgierza wysłała się kilkanaście autobusów, czasem nawet pożyczanych.

Prawda, że zakłady które dowożą swych pracowników zaliczyć można do milionerów. Niewątpliwie posiadają one możliwości na to, by utrzymywać tak potężny transport, by w tym celu kupować nowe autobusy, by płacić olbrzymie sumy pieniędzy na eksploatację środków transportowych, ale przecież wystarczyłoby dowożenie tych samych ludzi do przystanku tramwajowego do zakładu i z zakładu do przystanku. Resztę za jedynę 13 złotych polskich miesięcznie załatwi MPK, które na tych trasach i o tych godzinach nie cierpi na nadmiar pasażerów.

Zródło na wydanie pieniędzy, które topi się co dzień w dowozach pracowników, na pewno się znajdzie. (zaw)

„Echa Łódzkie” „Echa Łódzkie” „Echa Łódzkie”

Horacy Safrin

Na peryferiach logiki

KIEDYS, w zaraniu naszego stulecia, grasował na Podkarpaciu sprytny oszust, który werbował naiwnych chłopaków na wyjazd do Kanady. Tenże agent przedstawiał się dobie dusznym góralom jako następcą tronu, arcyksiążę Rudolfa, który, ubraw rozświetlanym pogłoskom, wcale nie zginął w Mayerlingu. Wręcz odwrotnie. Uszedł pogoni dyblających na jego życie dworaków i w najbliższej przyszłości wyładuje w Montrealu, aby tam ogłosić się królem państwa rumuńskiego...

Był to ojciec duchowy pruskiego szewca, który odzian w mundur kapitana przez trzy dni wdał się niepodzielnie w magistracie miasta Koepenick.

W okresie międzywojennym nikt z aferzystów nie zdobył się na taką karkołomną odwadę. Cwaniacy nieco się uskromili, a zestraszony z piedestału władzy zaczęli zawiierać bardziej przyziemne transakcje: w obrót poszła kolumna Zygmunta, myto na moście Pomiatowskiego i brylanty z carskiej korony.

Jednocześnie narodziła się legenda o „szarych eminentach”, a meżach opatrnościowych, którzy potrafią wszystko załatwić.

W moim rodzinnym mieście, siedząc na tarasie kawiarni, słyszałem strzępy rozmowy prowadzonej przy sąsiednim stołku:

— Wiadek wszystko potrafi...

— Jak to, wszystko? — wtracił jakiś niedowiaręk.

— On jest na ty z putkownikiem Stawkiem.

— Skąd ta pewność?

— Sam mi to powiedział.

— A może kłamie?

— Co ty wygadujesz?! — oburzył się główny rozmówca.

— Człowiek, który jest na ty z samym premierem, nie będzie przecie kłamał!

CZASY zmieniły się w sposób radykalny, ale kłechda o wpływowym ludziach została. Ba, śmiało rzec można, przybrała w pewnych ośrodkach mieszczańskich quasi nagminny charakter. Tym samym straciła znamiona sielankowości, bo wieś najwyraźniej zmadrzała.

A miasto?

Niedawno dzwoni do mnie jeden z adiunktów Akademii Medycznej:

— Czy zna pan niejakiego Karola Mrówkę?

— Owszem, znam.

— Czy wchodzi on rzeczy-

wicie w skład dyrekcji „Lotu”?

— Cóż, ma tyle wspólne- go z „lotem”, że rok temu wyjechał z posady konduktora wozów sypialnych.

— Bo wie pan, ten osobnik był moim pacjentem i przyrzekł mi bezpłatną podróż samolotem na linii Warszawa — Paryż...

Okazało się, że eskulap łódzki, a więc zaawansowany i inteligent, uwierzył w oczywistą budę anonimowe go, bo dotychczas nie ujawniłonego naciągacza.

Nie ulega wątpliwości. O- bok wybrzków chuligańskich i przestępstw natury gospodarczej, „wplywowe osobistości” zajmują trzeci nieistotne miejsce w kronikach sądowych. Potem, w trakcie postępowania karne go wychodzi na jaw, że wyżyłowane przez nich, często do ostatniego grosza, ojary uległy „szepetanej propagandzie”, która głosi, że bez za biegów kumoterskich, bez „chodów” nie można uzyskać przydziału z kwaterunku ani zgody na zameldowanie w obrębie naszego miasta, że bez moznego protektora nie sposób dostać się na wyższą uczelnię ani objąć posady w jakimkolwiek przedsiębiorstwie.

Przed niespełną tygodniem prasa nasza poświęciła sążniste artykuły szesnastoletniemu młodzianowi, który przez dłuższy czas z powodzeniem grał rolę lekarza, nigdy nie tracił pewności siebie i zdołał nabicić w butelkę nie tylko skromnych „zadających chleba”, ale i takich doświadczonych wygów życiowych, jalcimi są niewątpliwie star si taksówkarze...

A i ja — przyznaję ze skrucich — omal nie wzbogaciłem galerii chytrych ludzi.

Działo się to bodaj w przededniu Wielkiejnoy ubiegłego roku. Przed „Delikatesami” wstał się tasiem cowa kolejka rozgorączkowanymi klientami, wśród których przeważała pięć nadobna.

Postanowiłem skorzystać z przysługujących mi praw bielniczych. Zaledwie jednak pokazałem mocno sfatygowaną legitymację, z tłumy posypały się wrogie okrzyki:

— Znalazł się koleka!

— Wstydu to nie ma!

— Wypast się jak knur i ma w nosie kobiety z dziećmi na rękach!

Zrejtrowawszy z pola bitwy o zakazany owoc, natknąłem się na byłego sąsiada.

Ten usypiał moją rebiację i zachęcał:

— Chciał pan iść drogą legalną? Zoraz pokażę, jak się to robi!

Wepchnął mi pod pachę nowiutką teczkę, powiódł do konkurencyjnych „Delikatesów” i ryknął na sterzących w kolejkę ludzi:

— Miejsce dla pana dyrektora!

Tłum rozstąpił się postuszenie i uitorował nam drogę do lady, gdzie sprzedawczyni z czarygą uśmiechem odawiała mi kilo cytryn...

SANCTA simplicitas! Bez graniczna naiwności ludzka wprawia czasem w zdumienie najchytrzejszych cwaniaków.

I, proszę, nie śmiejcie się! Bo — jak wyraził się nieśmiertelny horodniczy w go gołowskim „Rewizorze” — „śniejcie się z samych siebie”!

Echa Łódzkie

6 TYS. GRAMOFONÓW ELEKTRYCZNYCH „TRANZYSTON” I „DUFTON” leży w magazynach Łódzkich Zakładów Radiowych. Nie mogą one trafić do sklepów, ponieważ nie ma jeszcze cen zbytu na wszystkie części zamienne. Bez tego zaś ZURIT towaru nie przyjmują.

TRZY NOWE KSIĘGARNIE jeszcze w br. zostaną otwarte w Łodzi, przy ul. ul. Lumumby, Żeligowskiego i w Al. Kościuszki. Ta ostatnia placówka specjalizowała się będzie w sprzedaży i popularzacji literatury społeczno-politycznej. Księgarnia „Światwid” od września br. ma być przekształconą w placówkę samoobsługową z pełnym dostępem do półek i stażem.

DUŃSKI AKORDEONISTA Mogens Ellegaard wystąpi 16 bm. z recitale w Łodzi. Młody artysta jest wybitnym wirtuozem i propagatorem akordeonu na estradach koncertowych całego świata.

PREMIERA „RIGOLETTA” odbyła się niedawno w Teatrze Wielkim w Łodzi. W głównych rolach: Rigoleto — T. Woźniczko. Gilda — T. May-Czyżowska. Książę — A. Duliński, Monterone — A. Majak, Sparafucile — A. Saciuk.

Pożyteczny konkurs

Czytelnictwo prasy fachowej

Ponad sto dziesięć i chłopów z czterech techników i zasadniczych szkół odzieżo-

wych z Łodzi, Piotrkowa, Brzezin i Pabianic, uczestniczyło w końcu kwietnia, w międzyszkolnych eliminacjach konkursu Czytelnictwa prasy fachowej, konkretnie czasopisma „Odzież” — organu Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i Stowarzyszenia Włókienników Polskich. Ten pożyteczny, a jednocześnie bardzo ciekawy konkurs zorga nizowało już po raz drugi kierownictwo Sekcji Odzieży wej Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Łodzi. Trzy pierwsze miejsca zdobyły: Krystyna Denuszek, Barbara Teodorczyk i Elżbieta Bartczak — uczennice ZSZ nr 1 w Pabianicach. Szkoła ta zdobyła także drużynowo trzecie miejsce, przed Technikum Odzieżowym w Łodzi i ZSZ w Piotrkowie.

Zainteresowanie uczniów i ich chowem piśmiem, jakim jest „Odzież”, pozwala im rozszerzać i pogłębiać zdobyte w szkole wiadomości. Podręczniki technologii, jakimi się do biem w szkole posługują, zawierają jedynie podstawowe wiadomości z zakresu odzieżownictwa, nie informują jednak o nowościach w przemyśle odzieżowym. Lektura artykułów, omawiających nowoczesne urządzenia w fabrykach odzieżowych, organizację procesu produkcyjnego, cechy charakterystyczne modnych tkanin czy też styl obowiązujący w aktualnym sezonie mody — pozwala uczniom szerzej i gruntowniej zapoznać się z przyszłym zawodem, a jednocześnie uczy ich posługiwania się na co dzień prasą techniczną i fachową.

(giz)



GODZINY NADLICZBOWE

P. R. Z POW. ŁÓDZKIEGO: Czy pracownik może odmówić wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych? U nas po zostawieniu po godzinach wymaga się bardzo często, co wielu pracownikom komplikuje życie.

RED.: Pracy w godzinach nadliczbowych mogą odmówić tylko młodociani, kobiety od 4 miesiąca ciąży i matki dzieci, które nie ukończyły 1 roku życia. Wszyscy inni pracownicy nie. Gdyby jednak ilość godzin nadliczbowych była większa niż zezwalają na to przepisy pracownicy mogą interweniować albo w swojej radzie zakładowej, albo w zarządzie okręgu związku zawodowego.

POZYCZKA BEZZWROTNA

PABIANICZANKA: Kto z ubiegających się o pożyczkę na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego może otrzymać ją jako pomoc bezwrotną?

RED.: Zasady i tryb udzielania pomocy na budownictwo mieszkaniowe ze środków zakładowego funduszu mieszkaniowego zostały ustalone uchwałą Rady Ministrów z 22 maja 1965 r. i wytycznymi CRZZ.

W myśl ich pomocy bezwrotna może być udzielona tylko tym pracownikom, których dochód miesięczny netto w przeliczeniu na członka rodziny nie przekracza 1000 zł.

WFF przed „Potopem”

(Informacja własna)

Już niedługo obejrzymy pierwszą w Łodzi projekcję filmu narkotycznego na taśmie 70 mm — „Wojny i pokoju” Bondarczuka. Kino „Bałtyk” będzie w początkowym etapie jednym z trzech kin w Polsce (pozostałe powstaną w Warszawie i Krakowie), przystosowanym do tego typu projekcji. Na świecie ilość tych kin zbliża się do 2000, w

tym Francja posiada ich 300, ZSRR 80. Sieć kin rośnie, tymczasem produkcja filmów 70 mm jest stosunkowo mała. W ZSRR np. produkuje się ich 10-12 rocznie. Niedługo jednak i Polska znajdzie się w kręgu producentów. Najprawdopodobniej już

w przyszłym roku Aleksander Ford przystąpi do pracy nad sienkiewiczowskim „Potopem”. Gdzie? — W łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych.

Prace nad przystosowaniem baży technicznej do produkcji filmów 70 mm rozpoczęto w WFF już w roku 1962. Pozornie niewielka zmiana — przejście z taśmy 35 mm na taśmę 70 mm polegała za sobą konieczność istotnych zmian w całym cyklu produkcji — począwszy od zdjęć, przez obróbkę, skończywszy na udźwiękowieniu. Stosunek najważniejszych etapów było ze sprzętem zdjęciowym. Dwie kamery — plenerowa i atelierowa (umożliwiająca synchronizację z pis dźwięku) zakupiliśmy w ZSRR. Niecodziennie jednak problemy powstały przed biurami konstrukcyjnymi wytwórni proces wywoływania filmów. Niewielka stosunkowo produkcja (początkowo w Polsce będzie powstawać 1-3 filmów 70 mm rocznie), przy nieproporcjonalnie dużych jej kosztach, zmusza do szukania rozwiązań uniwersalnych. Powstała więc w WFF jedyna chyba na świecie, uniwersalna maszyna wywołująca, przystosowana do obróbki taśmy 35 i 70 mm. Skonstruowano

ja pokonując wiele trudności, począwszy od wyszukania odpowiednich surowców (wysokiej jakości stal kwasoodporna i wyjątkowo odporne chemicznie tworzywa sztuczne) do poszczególnych detali. Nie można było znaleźć kooperantów, którzy podjęliby się wykonania poszczególnych elementów, zabrali się więc do pracy warsztat WFF. Dało to zresztą duże oszczędności — na samym wykończeniu detali z tworzywa sztucznego zaoszczędzono ponad 300 tys. zł. Koszt prototypu WU-72 (tak nazwano tę maszynę) wynosił w rezultacie 2,2 mln zł — tyle, ile cena maszyny produkowanej przez warszawską SPEFIKA, wywołującej wyłącznie filmy 35 mm.

Jeśli chodzi o sprzęt służący do dalszych procesów produkcyjnych, zrealizowano na import. ZSRR dostarczył nam trzy rodzaje kopiarek — jedną typu stykowego, która kopiuje taśmę 70 mm, i dwie redukcyjne, „przerabiające” taśmę 70 mm na filmy 35 mm. Ostatnie dwie kopiarki pozwalają wykorzystywać filmy kręcone na taśmie 70 mm, w szerokiej sieci kin.

Odrębna sprawa, to udźwiękowanie. Projekcja filmu 70 mm, dająca widzowi efekt uczestniczenia w akcji, szerszy od panoramicznego ekranu, wymaga specjalnej techniki dźwiękowej, stereofonicznej. Pomijając już sam sposób nagrywania dialogów, efektów, muzyki, przy filmie 70 mm do dźwiękowego skomplikowanego, do prawidłowego zapisu potrzebny jest siódmiokrotny od minimalnej ilości 18-20 kanałów. Przy WFF kończy się budowę nowego studia dźwiękowego, jednego z najnowocześniejszych w Europie, wyposażonego we wszelkie urządzenia przystosowane do udźwiękowania filmów 70 mm.

Radio i telewizja

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.15 Melodie rozrywkowe. 8.49 Mówi technika. 9.00 „Spotkanie w teatrze” — słuch. 9.30 Muzyka ludowa. 9.40 „O kogucie i wspaniałym słońcu” — bajka. 10.00 „Nim się książka ukaże” — fragm. 10.20 Z twórczości H. Villi-Lobosa. 11.00 „Na Wale Pomorskim i w Łobozbrzegu”. 11.30 (Ł) Koncert rozrywkowy. 11.49 „Rodzice a dziecko”. 12.06 Wiad. 12.10 Na swojską nutę. 12.25 Rolnicy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”. 13.00 „Obrazki z naszej przeszłości”. 13.20 Koncert popołudniowy. 14.00 „Morderstw doskonałych ciąg dalszy”. 14.30 Wiosenny kalendarz melodii. 15.00 Wiad. 15.05 Dla uczniów. 15.06 „Poznanie gwiazd”. 15.25 A. Dworzak — Tańce słowiańskie. 16.00 „Popołudnie z młodzieżą”. 17.55 Wiad. 18.00 „Nuty, nutki, muzyka i poezja”. 18.45 Kurs języka ang. 19.00 „Praktyczna Panna”. 19.05 „Z księgarskiej lady”. 19.10 Przegląd wydarzeń ekonomicznych. 19.30 K. Kurpiński: Uwertura do opery „Jadwiga”. 19.40 Ignacy Długosz — wielki tenor polski. 20.00 Wiad. 20.31 „Ku zrynek mistrza Rameau” — słuch. 21.16 J. P. Rameau: Fragmenty z baletu „Les indes Galantes”. 21.21 „Notatnik kulturalny”. 21.31 Tematy literackie. 22.25 „Dla każdego coś wesółego”. 22.35 „Radiowe Studio Piosenek”. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.15 „Sylwetka kompozytora — Claudio Monteverdi”. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Z badań Ośrodka Opiań Publicznej. 8.45 Kwadrans melodii. 9.00 Muzyka operowa. 9.40 Z życia Zw. Radz. 10.00 Wiad. 10.05 Koncert Orkiestry PR. 10.50 „Nie widziałem tak długiej chorągwi” — odc. 11.10 „W obiektyw nauce”. 11.20 Poradnia rodzinna. 11.25 W kręgu muzyki romantycznej. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 Koncert estradowy. 12.50 „Nowości historyczne”. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Kalendarz muzyki. 13.40 (Ł) Aud. literacka. 14.00 Transmisja z trasy VII etapu Wyścigu Pokoju. 14.05 Z twórczości synów Bacha. 14.30 Wyścig Pokoju. 14.35 „Zielone sygnali” — wysyła Red. Wiejska. 14.45 Aud. dla dzieci „Błękitna sztafeta”. 15.00 Wyścig Pokoju. 15.05 Melodie i piosenki Grecji. 15.30 Wyścig Pokoju. 15.35 „Przygodę Maska Pięguśa” — odc. 1. 16.00 Wyścig Pokoju. 16.05 Wiad. 16.10 Melodie rozrywkowe. 16.15 Transmisja z zakończenia VII etapu Wyścigu Pokoju w Berlinie. 17.01 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.15 (Ł) „Ciekawe kartki”. 17.30 (Ł) Muzyka operetkowa. 17.50 (Ł) Muzyka i literatura.

18.20 (Ł) „Ich pierwszy bój” 18.49 Melodie rozrywkowe. 19.00 Uniwersytet Radiowy. 19.00 Wiadomości. 19.05 Muz. i akt. 19.30 Kalendarz kulturalny. 20.00 P. Czajkowski — I Symfonia g-moll. 20.44 Piosenki włoskie. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.45 (Ł) Koncert Ork. LRPR. 22.20 Rozmowy o filozofii współczesnej. 22.35 E. Grieg — II Sonata c-moll. 22.59 Muzyka taneczna. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

10.00 „Młyn nad Padem” — film fab. prod. wł. (W). 12.30 Przysposobienie rolnicze (Poznań). 15.50 XX Wyścig Pokoju Sprawozdanie z zakończenia VII etapu na trasie Szczecin — Berlin. Transmisja z Berlina. 17.10 Dziennik (W). 17.19 Dla młodych widzów: „Zrób to sam” (W). 17.30 Wiadomości dnia (Ł). 17.40 „Dziwczyną z holownika” — film prod. radzieckiej (W). 18.10 „Śpiewa Stefania Vela” (Szwajcaria) (Łódź). 18.35 Film krótkometrażowy prod. radz. „Trasa przez taigę” (W). 18.55 „Próby” — mieszczyński konsument (Ł). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.15 „Młyn nad Padem” — film fab. prod. włoskiej (W). 21.35 Dziennik (W). 22.55 Matematyka (Wrocław). 23.25 Fizyka „Przemiany odwracalne” (Gdańsk).

Sukces recytatorów Łodzi i województwa

W dniach od 7 do 14 maja odbywał się w Lublinie turniej centralny XIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Również i tego roku bardzo dobrze spisali się recytatorzy z Łodzi i z województwa łódzkiego. A oto rezultat ich wysiłków: Z Łodzi w pionie szkolnym dwie i równorzędne nagrody otrzymali: Lucyna Kaczmarek (Liceum Ekonomiczne) oraz Dariusz Mazurek (XX LO). W pionie studenckim nagrodę II zdobyła Teresa Kaźmierska, studentka Uniwersytetu Łódzkiego. Natomiast z terenu województwa łódzkiego w pionie szkolnym nagrodę I, ufundowaną przez ZG TPP-R (wyjazd do Moskwy) otrzymała Ryszarda Kozierowska z Łęczycy, a nagrodę III Stefania Jagiełło ze Zduńskiej Woli. W pionie amatorskim wyróżniono Antoniego Kawkę z Tomaszowa Maz. Zwycięzcom gratulujemy! M. J.

Dnia 12 maja 1967 r. zginął tragicznie
mgr inż.
Bogdan Neckowicz
kierownik sekcji kontroli jakości Chłodni Składowych w Łodzi. W Zmarłym utraciliśmy doskonałego współpracownika i przyjaciela, który mimo młodego wieku zyskał powszechny szacunek i wysoki autorytet. Pogrzebiemy z bliskimi smutkami ZONIE I RODZINIE Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia w tych ciężkich dla nich chwilach
KOLEŻANKI I KOLEDZY Z CHŁODNI SKŁADOWYCH W ŁODZI

PODZIĘKOWANIE
Wszystkim, którzy okazali tyle serca i współczucia z powodu tragicznej śmierci Męża i Ojca
S. + P.
Ryszarda Rudółffa
a w szczególności Dyrekcji, Radzie Zakładowej, Koleżankom i Kolegom z Instytutu Włókiennictwa, Dyrekcji, Komitetowi Rodzicielskiemu, Koleżankom i Kolegom oraz uczniom VII LO, XV Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego Łódź — Śródmieście jak również Nauczycielstwu i Młodzieży 73 Szkoły Podstawowej w Łodzi oraz Komitetowi Domowemu i Sąsiadom, wyrazy serdecznego podziękowania składają
ZONA I SYNOWIE

Dnia 14 maja 1967 roku zmarł
ś. + p. Adam Keller
Najukochańszy Mąż i Ojciec, emerytowany samodzielny pracownik naukowo-badawczy i były kierownik Zakładu Ekonomiki Instytutu Włókiennictwa, długoletni działacz gospodarczy, Członek Honorowy Stow. Włókienników Polskich, członek stowarzyszeń naukowych, społecznych i gospodarczych odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Rodzenia Polski, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego. Pogrzeb odbędzie się dnia 17 maja br. o godz. 10.30 z kościoła Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej. O czym zawiadamiamy pograżone w ciężkiej żałobie
ZONA I RODZINA

Koleżance Irene Kowalczyk
wyrazy współczucia z powodu zgonu
OJCA
składają
PRACOWNICY SZPITALA KLINICZNEGO NR 2

Dnia 14 maja 1967 r. zmarł
ś. + p. Kazimierz Wroński
Kierownik Budowy w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych i były Kierownik Grupy Robót w Plocku — Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Łodzi. W zmarłym tracimy długoletniego i wielce oddanego pracownika, który za włożony trud i poświęcenie odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wyrazy głębokiego współczucia Zonie, Córce i Rodzinie zmarłego składają
DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP ZPZR I RADA ROBOTNICZA Z PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT ELEKTRYCZNYCH „ELEKTROMONTAŻ” W ŁODZI
Pogrzeb odbędzie się w środę dn. 17 bm. o godz. 15.00 na starym cmentarzu na Radogoszczu.

Dnia 14 maja 1967 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w wieku lat 68 moja najukochańsza Matka
S. + P.
Ella Tilkowa
z domu Kaiser nauczycielka muzyki.
Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 17 maja br. o godz. 18 z kaplicy cmentarza ewangelickiego przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiamy pograżone w głębokim smutku
SYN

Dnia 11 V. 1967 r. zmarł nagle najukochańszy Mąż i Ojciec
S. + P.
Kazimierz Bohdan Wroński
Wyprowadzenie zwłok nastąpi w środę dnia 17. V. br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza rzym. kat., św. Rocha przy ul. Zgierskiej 143, o czym zawiadamiamy pograżone w głębokim smutku
ZONA I CÓRKA

Dnia 14 maja zmarł przeżywszy lat 84
S. + P.
Aleksy Szwarckop
emeryt PKP
Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek 16 bm. o godz. 17 w katedrze prawosławnej przy ul. Kilińskiego, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz przy ul. Ogrodowej. O powyższym powiadamiamy pograżone w głębokim smutku i żalu
DZIECI, WNUKI I PRAWNUK

W dniu 11 maja 1967 r. zmarł nagle
Kazimierz Wroński
Kierownik Budowy w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych i były Kierownik Grupy Robót w Plocku — Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Łodzi. W zmarłym tracimy długoletniego i wielce oddanego pracownika, który za włożony trud i poświęcenie odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wyrazy głębokiego współczucia Zonie, Córce i Rodzinie zmarłego składają
DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP ZPZR I RADA ROBOTNICZA Z PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT ELEKTRYCZNYCH „ELEKTROMONTAŻ” W ŁODZI
Pogrzeb odbędzie się w środę dn. 17 bm. o godz. 15.00 na starym cmentarzu na Radogoszczu.

W dniu 11 maja 1967 r. zmarł nagle w wieku lat 40, podczas pełnienia obowiązków służbowych, nasz Serdeczny Kolega i współpracownik
Kazimierz Wroński
ZONIE I RODZINIE składamy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia. W Zmarłym tracimy serdecznego, powszechnie lubianego Kolegę. Ceniliśmy Go za ofiarność w pracy, wyjątkową dobroć i pogodę ducha. Żegnamy Go z uczuciem głębokiego żalu. Pamięć o Nim pozostanie wśród nas na zawsze
KOLEDZY Z Zakładowego Koła SEP i WSZYSCY WSPÓLRACOWNICY Z PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT ELEKTRYCZNYCH „ELEKTROMONTAŻ” W ŁODZI

W piątą bolesną rocznicę śmierci naszej kochanej Matki
S. + P.
Gabrieli Fluderskiej
odprawiona zostanie msza św. żałobna w kościele św. Józefa przy ul. Ogrodowej dnia 18. V. 1967 r. o godz. 7 rano o czym zawiadamiamy rodzinę i znajomych.
CÓRKA I SYN

POGODA
Zachmurzenie umiarkowane, przejściowo większe ze skłonnościami do burz. Temperatura maksymalna około 22 stopnie C. Wiatr umiarkowany, w czasie burzy porywisty. Jutro nieco chłodniej. Słońce zajdzie dziś o godz. 19.30, jutro wschód słońca o godz. 3.46. (Przy okazji przypominamy, że dziś imieniny obchodzą Andrzej i Wieniścysława). (reg)

Kol. dr med. Helenie Hochlin
gier wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu
MATKI
składają
KIEROWNIK I WSPÓLRACOWNICY KATEDRY I Zakładu Endokrynologii z Oddziałem Klinicznym AM w Łodzi

Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI
CUDZOZIEMIEC
STRESZCZENIE
Barytkowaty człowieczek, który późnym wieczorem zjawił się w tym hotelu, na próżno pukał do drzwi pokoju 453, gdzie — według informacji portiera — zamieszkał Joachim Finke. Podobnie bez rezultatu rankiem dnia następnego dobijał się do tych drzwi inny dżentelmen. Po jakimś czasie, gdy służba ustaliła, że zapasowy klucz nie wchodzi tu w zamek, zjawiła się ekipa ratownicza. Otwarto drzwi. Pokój był pusty, panował w nim nieład.
Kierownik recepcji zajrzał do łazienki i do szafy. Zarówno w jednym, jak i w drugim miejscu można było bez trudu natrafić na ślady świadczące dobitnie o tym, że pokój był zamieszkały. W łazience maszynka do golenia, różne przybory toaletowe oraz spory zapas kosmetyków, w szafie dwa płaszczki, elegancka jesionka w szeroka, dyskretną kratę oraz nieprzemakalny płaszcz „ber-

berry”. Na dole stały dwie pary czarnych mokasynów, a w kacie parasol.
Sześć recepcji zrobił krok naprzód, chcąc podejść do okna, gdy wtem spojrzenie jego padło na ścianę, pod którą stało łóżko. Kilka rdzawych plam robiło niepokojące wrażenie.
— Proszę nie wchodzić! Proszę nie wchodzić! Trzeba natychmiast zawiadomić milicję.
Po upływie pół godziny w Kruceją wjechała szara warszawa i zatrzymała się przed hotelem.
Porucznik Zieliński miał dużo dobrych chęci, ale mało doświadczenia. Z towarzyszącym mu sierżantem Pakułą sprawa przedstawiała się wręcz odwrotnie. Starszy ten bowiem i nieco zgorzkniały mężczyzna zgubił gdzieś na drodze życia zapal i entuzjazm, zdobywając w zamian sporo doświadczenia, które nakazywało mu z dużą rezerwą odnosić się do ludzi i spraw tego świata. Nic go specjalnie nie cieszyło, ale też nic nie było w stanie wyprowadzić z równowagi, zadziwić, rozgniewać lub zachwycić.
Sześć recepcji zaprowadził przedstawicieli władzy do zacisznego pomieszczenia, gdzie odbyli wstępna, krótka rozmowa.
Porucznik Zieliński uważnie słuchał dziwnego opowiadania, notując coś starannie w dużym notiesie. Sierżant Pakuła opanował nagły paroksyzm ziewania. Zakrywał dłońmi usta oraz ocierał łzy płynące ze zmęczonych oczu.
Kiedy szef recepcji powiedział już wszystko, co miał do powiedzenia, Zieliński spytał:
— Czy pan widział kiedyś Joachima Finkęgo?
— Nie.
— Cudzoziemiec?
— Tak.
— Kiedy przyjechał?
— Z książki meldunkowej wynika, że wczoraj, z Rzymu.
— Chciałbym zobaczyć jego paszport.
— Paszporty posyłamy o ósmej rano do kontroli. Nie wiem, czy paszport pana Finkęgo odesłano już z powrotem. Zaraz zadzwonię do dysponenta.
Rozmowa telefoniczna trwała krótko. Już po pierwszych słowach słuchawka znalazła się na swoim miejscu. Sześć recepcji spoglądał zaskoczony na milicjantów.
— Przyjechał ktoś z wydziału śledczego w sprawie paszportu pana Finkęgo.
Zieliński otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale w tej chwili wszedł do pokoju mężczyzna średniego wzrostu, ostrzyżony na jeża. Przywitał się z obecnymi, usiadł i zapalił papierosa. Spytał:
— Co jest właściwie z tym Joachimeim Finkem?
Kierownik zrobił niewyraźną minę.
— Właśnie rozmawiamy z panem porucznikiem na ten temat.
Nowo przybyły sięgnął do kieszeni, wyjął paszport i pokazał go na stole.
— W paszporcie brak fotografii. Przyjechałem zapytać, czy się tu gdzieś u was nie odkłada. Może ktoś ją znalazł? Nikt nie wie? Chciałem zobaczyć tego faceta i dowiedzieć się, że...
— Właśnie — potaknął Zieliński. — Podobno gość zniknął ze swego pokoju.
— Nic w przyrodzie nie ginie — odezwał się sentencjonalnie sierżant Pakuła, który zdążył już opanować dokuczliwe ziewanie.
— Może panowie chcą obejrzeć pokój pana Finkęgo? — zaproponował szef recepcji.
Mężczyzna ostrzyżony na jeża oznajmił, że nie ma czasu. Pojechali więc na górę we trzech.
Zieliński bardzo dokładnie lustrował pokój 453. Zagiądał w każdy kąt, w każdą szczerelinę. Nadawał swej twarzy wyraz skupienia. Od czasu do czasu marszczył brwi w śledczej zadumie. Wreszcie, czując, że już dłużej nie może milczeć, powiedział:
— Wszystko wskazuje na to, iż zostało popełnione morderstwo.
Na te słowa szef recepcji cofnął się ogarnięty nagłym niepokojem, sierżant Pakuła zaś spojrzal sceptycznie na młodszego porucznika.
— Widziałem już wiele trupów bez morderstwa, ale nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się zetknąć z morderstwem bez trupa.
— Racja! Przecież nie ma trupa — przytaknął szef recepcji i utkwiał pytające spojrzenie w poruczniku.
Zieliński nerwowo począł szukać w myśli jakiejś trafnej odpowiedzi, jednakże nie błyskotliwego nie przyszło mu do głowy. Mruknął więc tylko coś niewyraźnie i z ogromnym zainteresowaniem począł wpaływać się w rdzawe ślady na ścianie. Kilka kropki zakrzepłej krwi ciemniało również na koldrze.
Sierżant Pakuła badał fachowo podłogę, drzwi i łazienkę. Nie natrafił jednak na nic specjalnie ciekawego. Przez dłuższą chwilę chodził na czworakach po pokoju. Wreszcie podniósł się zniechęcony, machnął ręką i stwierdził:
(3) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączą z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-03, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama” 223-06. Redakcja nocna 279-76. Dział Ogłoszeń 311-50. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — na Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wyjeżdżając na urlop można zaprenumerować „Dziennik Łódzki” — na swój „urlopowy” adres (na terenie Polski) — na dowolną ilość dni, przysyłając należność pocztą, przysyłając na jaki okres zamawia się prenumeratę na blankiecie PKO na adres: „Ruch”, Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6-579. Na odwrócenie blankietu PKO należy napisać na jakiej podstawie przysyłamy (niezależność należy wyliczyć wg kalendarzyka z pominięciem poniedziałków; po 50 gr za jedną gazetę, bez żadnej dodatkowej dopłaty za przesyłkę). Egzemplarze „Dziennika Łódzkiego” (należność należy wyliczyć wg kalendarzyka z pominięciem poniedziałków; po 50 gr za jedną gazetę, bez żadnej dodatkowej dopłaty za przesyłkę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95.